

ZANIM NASTAŁA WOLNOŚĆ



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

LEGIONY

Wtorek 25/09/2018 CZĘŚĆ 2

POWSTANIE, KTÓREGO NIE BYŁO

Z chwilą wybuchu wojny nie było jednolitej polskiej orientacji.

Wiedzano, że należy ugrać jak najwięcej, ale różniono się w kwestii strategii

MACIEJ ZAKRZEWSKI

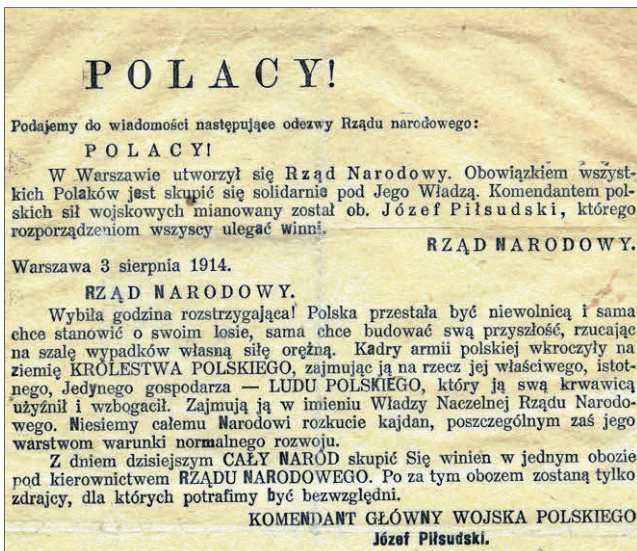
28 lipca 1914 r. Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. To był początek międzynarodowego domina. W ciągu kilku dni rozpętała się I wojna światowa. 1 sierpnia Niemcy rozpoczęły wojnę z Rosją, dwa dni później z Francją. 4 sierpnia do rozgrywki na stronie Francji i Rosji włączyła się Wielka Brytania. Krajobraz konfliktu był już gotowy. Dla Europy była to jedna z najkrwawszych wojen, dla Polaków znajdujących się od prawie 120 lat w niewoli, nastąpiła szansa. Zaborcy stanęli po przeciwnych stronach barykady.

Wojna miała być iskrą

Z chwilą wybuchu wojny nie było jednolitej polskiej orientacji. Wiedzano, że należy ugrać jak najwięcej, ale różniono się w kwestii strategii.

W Królestwie zwolennicy orientacji prorosyjskiej wzniesli postulat zjednoczenia ziem Rzeczypospolitej pod berłem Romanowów. W Galicji panowały nastroje zdecydowanie antyrosyjskie. Opowiadano się za państwami centralnymi i wszczęciem działań mających na celu wyparcie Rosjan z Królestwa, utworzeniem czegoś na kształt Królestwa Warszawskiego, być może w ostatecznym rozrachunku włączonego pod panowanie Habsburgów.

Taki był horyzont polityczny dla sprawy polskiej latem 1914 r. Było to pokłosie polityki trójlojalnej, myślenia w kategoriach dzielnicy i politycznego kierownictwa państw zaborczych. W tym czasie, w tym



Odezwa Rządu Narodowego i Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych wzywająca do walki z zaborcą rosyjskim, 3 sierpnia 1914 r.

układzie się zdawała się być jedną perspektywą realną.

Jednak pomiędzy głównymi orientacjami istniała jeszcze dawna tradycja insurekcyjna, zakładająca wiarę w siłę sprawczą tzw. czynu nadzwyczajnego. Wojna nie miała być początkiem długiej drogi, ale iskrą, która wywoła powstanie. Miało ono wybuchnąć w dogodniejszych warunkach niż poprzednie zrywy. Pomiędzy nie współdziałającymi, a walczącymi zaborcami, miała pojawić się niezależna siła polska, zyskująca podmiotowość od samego początku, a nie w toku żmudnej, pełnej ustępstw i kompromisów współpracy z jednym z zaborców.

Plan Piłsudskiego

Dawny bojowiec Polskiej Partii Socjalistycznej Józef Piłsudski od 1908 r. przygotowywał się

również na wojnę światową. W Galicji, pod okiem i ze wsparciem Austriaków, rozwijał się ruch strzelecki, w ramach którego przygotowywano przyszłe kadry dla polskich formacji wojskowych na wypadek wojny z Rosją. W Związku Strzeleckim i Polskich Drużynach Strzeleckich powstawał załęczek przyszłego wojska polskiego.

Współpraca Piłsudskiego z Austriakami odbywała się na gruncie wojskowym, z obu stron nie było zobowiązań politycznych. Piłsudski chciał pod osłoną państw centralnych wzniesić insurekcję antyrosyjską, Austriacy widzieli szansę na wywołanie dywersji na tyłach armii rosyjskiej umożliwiającej sprawne i szybkie zakończenie kampanii. Dalszych perspektyw nie było.

Plan działań strzelców na wypadek wojny opracowa-

ny był już w 1912 r. Na teren Królestwa, konkretnie robotniczego Zagłębia Dąbrowskiego, miały wkroczyć niezbyt liczne oddziały kadrowe, wokół których organizowałyby się armia powstańcza. Tam rozbudowane oddziały miały ruszyć w kierunku Kielc. Zagłębie Dąbrowskie stało się jednak pierwszym celem akcji wojsk niemieckich, stąd w ostatniej chwili zdecydowano się na bezpośrednie uderzenie w kierunku Kielc.

Strzelcy w działaniu

Po wybuchu wojny z Rosją wydarzenia potoczyły się szybko. 2 sierpnia Piłsudski wysłał do Królestwa pierwszy patrol złożony z siedmiu ułanów. W dniu następnym sformowano na bazie Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich oddział złożony z około 150 strzelców, który 6 sierpnia wyruszył z krakowskich błoni w kierunku Królestwa, przekraczając granicę w Michałowicach. Jednak była to część planu.

Jednocześnie Piłsudski odczytał na posiedzeniu Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych datowany na 3 sierpnia manifest Rządu Narodowego w Warszawie. Lakończa treść miała być dynamitem: „W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod Jego Władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. Józef Piłsudski, którego rozporządzeniem wszyscy ulegać winni”.

Pod dokumentem widniała pieczęć rządu, którą wydłubano szczyrykiem w miękkim kamieniu. Zwięzłość formy i minimum informacji miały

ukryć wielki błąd. Rządu Narodowego w Warszawie nie było, istniał tylko w wyobraźni Piłsudskiego, który liczył na szybki bieg wypadków. Wkroczenie na teren zaboru rosyjskiego żołnierzy z orzełkiem na czapkach i informacja o Rządzie Narodowym miały wywołać powszechny zryw. Kalkulacja Piłsudskiego jednak zawiodła. Wprawdzie rzucił on iskrę, jednak materiał wybuchowy okazał się wilgotny.

Szybko przekonali się o tym żołnierze „kadrówki”. 12 sierpnia strzelcy wkroczyli do opuszczonych przez Rosjan Kielc. Chłodne przyjęcie, choć nieco przerysowane, przeszło do legendy. Jednak rzeczywistość entuzjazmu nie było. Z jednej strony obawiano się szybkiego powrotu Rosjan, z drugiej zaś spoglądano na strzelców jako formację proniemiecką.

Dobrze ilustruje ten stan umysłów w Kongresówce opis wizyty Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego u Sienkiewicza w Obłęgorku. Oto oddział jazdy polskiej odwiedził tego, który „krzepił serca”, a ten zwrócił się do ułanów z wyrzutem: „i co chłopcy z Niemcami idziecie?” Wieniawa odparł krótko: „Nawet z diabłem byle do niepodległej”.

Powstanie zatem nie wybuchło. Dowództwo austro-węgierskie ponownie skalkulowało zyski i straty. Inicjatywa Piłsudskiego nie spowodowała znaczącego zamieszania na tyłach przeciwnika, za to na froncie pojawił się niepewny pod względem subordynacji i reprezentujący własną politykę rosnący liczebnie podmiot wojskowy. Za pośrednictwem ppłk. Jana Nowaka CK dowództwo przekazało ultima-

tum: albo cała formacja zostanie włączona do armii austro-węgierskiej, albo oddział zostanie rozwiązany, a z części strzelców utworzy się podporządkowane dowództwu bliżej nieokreślone grupy dywersyjne. Wydawałoby się, że historia legionów zakończyła się niepowodzeniem, nim na dobre się zaczęła.

Wkraczają politycy...

Współpraca wojskowa pomiędzy strzelcami, a państwami centralnymi potrzebowała wsparcia politycznego. Choć akcja w Kongresówce nie zakończyła się bezpośrednim sukcesem, to jednak istniał potencjał.

Należy pamiętać, że co prawda I Kompania Kadrowa to zaledwie około 150 żołnierzy, jednak najważniejsze formacje strzeleckie w chwili wybuchu wojny liczyły łącznie ponad 13 tysięcy strzelców. Dotychczas zapleczem politycznym dla ruchu strzeleckiego była Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, nie stanowiąca partnera dla władz austro-węgierskich.

Inicjatywę przejęli jednak krakowscy konserwatyści, posiadający decydujący wpływ na sprawy Galicji. Po porozumieniu z Wiedniem, 16 sierpnia podjęto uchwałę o powołaniu ponadpartyjnej organizacji działającej dla sprawy narodowej - Naczelnego Komitetu Narodowego - i formowaniu pod jego patronatem Legionów Polskich. Spontaniczna akcja Piłsudskiego nie wzniesiła powstania, ale rozpoczęła proces systematycznej pracy politycznej i walki zbrojnej, zwieńczonych zwycięstwem w listopadzie 1918 r.

#MOJA
NIEPODLEGŁA.OCALIĆ
WSZYSTKO

CZYN LEGIONOWY był jednym z najwyraźniejszych przykładów realizacji tradycji insurrekcyjnej. Ci, którzy uznawali, że niepodległość można odzyskać w drodze walki zbrojnej, wyznawali zasadę sformułowaną jeszcze w 1794 r. przez Tadeusza Kościuszkę, że należy „poświęcić wiele, by wszystko ocalić”. Polska tradycja insurrekcyjna była niezwykle bogata. Zapoczątkowała ją konfederacja barska, później Powstanie Kościuszkowskie, w nią wpisują się Legiony Dąbrowskiego czy udział Polaków w wojnach napoleońskich, powstania krakowskie i poznańskie, a także – chyba najbardziej ugruntowane w społecznej świadomości historycznej – Powstania Listopadowe i Sycylijskie. Gdy w 1914 r. zaborcy stanęli w przeciwstawnych obozach politycznych, pojawia się możliwość wykorzystania kilku tysięcy młodych Polaków skupionych w paramilitarnym Związku Strzeleckim i Drużynach Strzeleckich jako kręgosłupa polskiej siły zbrojnej. Wtedy, choć wiele środowisk dążyło do odzyskania państwowej niepodległości, osiągnięcie tego celu wciąż wydawało się odległe. Wobec obojętności części społeczeństwa polskiego i braku wiary w powodzenie dążenia do niepodległości Józef Piłsudski podkreślał, że ci, którzy stanęli u jego boku najpierw w Pierwszej Kompanii Karowej, a potem w Legionach, „porywali się z motyką na słońce, dmuchali przeciw wichurze nieufności, pogardy dla tych, co się wazą na takie szalone czyny”. A jednak, wbrew początkowym trudnościom, czyn Legionowy w decydujący sposób przyczynił się do odzyskania niepodległości.

dr hab. Filip Musiał, prof. AIK
dyrektor Oddziału IPN w Krakowie



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

ZANIM NASTĄŁA
WOLNOŚĆ

Bezpłatny dodatek Oddziału IPN w Krakowie do „Dziennika Polskiego” z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.
Redakcja:
Wojciech Frazak, Michał Wenklar,
Maciej Zakrzewski

„KADRY PRZYSZŁEGO WOJSKA POLSKIE GO”. Z HISTORII I BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH

ROMAN GIEROŃ

Banda zbrojów i warcholów”, „osobnicy pachnący wschodnią ideologią” czy „odszczerpięcy i bezboźnicy” – zdarzało się, że tak w podobny sposób sto lat temu określano legionistów. Andrzej Chwałba napisał, że wygrała inna opowieść i inna pamięć.

Korzenie I Brygady sięgają organizacji strzeleckich tworzonych w uchodzącej za „polski Piemont” Galicji. Stąd miał rozpocząć się proces odzyskiwania niepodległości. Ruch strzelecki mógł funkcjonować dzięki poparciu Wiednia. Władze austriackie liczyły, że w sytuacji wojny z Rosją członkowie organizacji strzeleckich przeprowadzą akcje sabotażowe i dywersyjne na obszarze Królestwa Polskiego.

Wielka Wojna wybuchła, miała krwawą i żelazną przeorać stary kontynent. 3 sierpnia 1914 r. w Krakowie sformowano z organizacji strzeleckich kompanię kadrową liczącą około 150 żołnierzy. Dowodził nimi Tadeusz Kasprzycki. W przemówieniu do oddziału Józef Piłsudski stwierdził, że „odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi!”.

Trzy dni później, po otrzymaniu zgody austriackich władz, wyruszyli przez Słomniki i Miechów do Kielc. Jednakże plany wywołania antyrosyjskiego powstania zakończyły się fiaskiem. Dzięki porozumieniu środowisk politycznych uratowano militarną inicjatywę. Powstał Naczelny Komitet Narodowy, który reprezentował sprawę polską oraz miał nadzorować tworzenie nowych polskich formacji.

„Im więcej bagnętów...”

Politycy uzyskali zgodę Wiednia na utworzenie dwóch Legionów Polskich: Wschodniego i Zachodniego. Podlegały politycznie NKN, a wojskowo Naczelnemu Dowództwu Armii (AOK). Galicyjscy lojaliści pragnęli przekształcenia dwuczłonowej monarchii w państwo oparte na trzech podmiotach: Austrii, Węgrzech i Polsce. Powstanie Legionów nie było na rękę Piłsudskiemu, ale został pozabawiony możliwości wyboru. Zgłosił akces do NKN. 23 sierpnia ugrupowanie strzeleckie przekształcono w 1. Pułk Piechoty Legionu Polskiego. Piłsudskiego mianowano jego dowódcą.

W drugiej połowie września AOK powołała Komendę Legionów, która pełniła rolę sztabu generalnego. Jej dowódcą został generał Karol Trzaska-Dur-



Józef Piłsudski i oficerowie Pierwszej Brygady, Kobce, 1915-1916

ski. W wyniku mobilizacji utworzono następnie trzy pułki piechoty, dowodzone przez Józefa Piłsudskiego, pułkownika Zygmunta Zielińskiego i kapitana Józefa Hallera. Pod koniec września legionieści zostali przerzuceni na front. 2. i 3. Pułk Piechoty wyjechał na południowy wschód w Karpaty.

Żołnierze 1. Pułku Piechoty, pod dowództwem Piłsudskiego, brali udział w październikowej ofensywie wojsk austro-węgierskich w Królestwie Polskim. Walczyli w bitwach pod Anielinem i Laskami. Podczas odwrotu armii austro-węgierskiej przedostali się na Podhale. Następnie uczestniczyli w walkach pod Marciniowicami i Pisarzową. Dowództwo austriackie zaczęło dostrzegać ich wartość bojową. W listopadzie Piłsudski otrzymał pierwszy oficjalny stopień wojskowy. Naczelny wódz armii austriackiej arcyksiążę Fryderyk Habsburg mianował go brygadierem. 12 grudnia 1914 r. legionieści wkroczyli do oswobodzonego Nowego Sącza. Siedem dni później ukazał się rozkaz przemianujący pułk w I Brygadę Legionów Polskich.

„My strzelcy”

Myśl o walce orężnej o niepodległość była traktowana przez większość społeczeństwa polskiego jako szkodliwa mrzonka. Legiony budziły różne skojarze-

nia. Oddziałom Piłsudskiego przyklejano etykietę „socjalistycznych”, co kojarzyło się wówczas z zamachami i „bezbożnictwem”. Co gorsza, legionieści, jako żołnierze wojsk państw centralnych, stawali się przeciwnikami Francji, tej, z którą minione pokolenia wiązały nadzieje na odbudowę państwa. Doświadczenia historyczne, warunki życia, układ sił w Europie i świadomość potęgi państw zachodnich – światowych mocarstw – sprawiły, że w 1914 r. potrzeba była determinacji, aby wierzyć w sens walki zbrojnej i zgłosić się jako ochotnik do legionów.

Kandydaci do służby kierowali się motywami ideowymi, posiadali wiarę w słusność prowadzonej walki i w jej powodzenie. Dla wielu legionistów najatrakcyjniejszym miejscem służby była I Brygada. Tutaj panowała atmosfera walki niepodległościowej. Podkreślano, że formacja ta jest wojskiem polskim składającym się z ochotników. Tutaj tworzył się kult dowódcy Józefa Piłsudskiego. W związku z jego popularnością ochotnicy często domagali się oddelegowania do oddziałów podległych Komendantowi. Byli to członkowie organizacji strzeleckich.

Niektórzy dezercerowali z cka armii i zgłaszali się do służby, by walczyć pod nową tożsamością. Niekiedy rozstrzygały: chwila,

przypadek i emocje. Ochotnicy najczęściej mieli od siedemnaśtu do dwudziestu trzech lat.

I Brygada była zróżnicowana pod względem społecznym. Skupiała bardzo dużo młodych inteligentów, a także młodzież gimnazjalną i studencką. Skutecznym narzędziem jej promocji była obecność artystów, naukowców i polityków. W kolejnych miesiącach wojny rosła liczba reprezentantów innych środowisk. W I Brygadzie wyróżniali się ludzie wolni i świadomi sprawy, o której walczyli. W oddziałach znalazły się także kobiety. Zofia Plewińska ukrywała się pod fałszywą tożsamością jako Leszek Pomianowski. Również Żydzi najchętniej służyli w I Brygadzie. Sprzyjał temu jej klimat, który był daleki od zwyczajów koszarowych, wewnętrzny demokratyzm i tradycje socjalistyczne.

Żołnierze I Brygady uważali się za najwartościowszych bojowników polskiej sprawy. Niechętnie używali słowa „legionista”. Mówili o sobie „my, strzelcy”. W ich opinii legionista był żołnierzem wynajętym przez zaborców. Strzelec był duchem wolnym. Żołnierze nosili mundury o szarym kolorze. Zwykli strój, bez ozdób, rozetek czy gwiazdek, był znakiem przynależności do wspólnoty legionowej. Charakterystyczny był niebieski sposób noszenia munduru, który dopełniano cywilnymi

elementami garderoby. Ubierano szaliki, kożuski, swetry, sportowe kurtki i spodnie.

Służba była zaszczytem

Służba była dla nich zaszczytem, oddział rodziną. I Brygada miała opinię najbardziej polskiej i najbardziej przyjaznej żołnierzom. Istotnym źródłem przynależności do legionowej wspólnoty była obywatelskość. Relacje między strzelcami były bliskie. Dystans między oficerami a szeregowcami był znacznie mniejszy niż w formacjach austro-węgierskich. Zwracano się do siebie „obywatelu”, jak w związkach strzeleckich. Pozdrawiano się po przyjacielsku. Jeżeli salutowano to czyniono to dwoma palcami. Dyscyplina była oparta na wzajemnym szacunku.

Atutem I Brygady był niewątpliwie jej Komendant. Nosił skromne ubranie, bez dystynkcji i „wężyków” oficerskich. Dbał o utrzymanie odrębności swojego oddziału. Narzucił mu własną organizację. Rozbudowało to u strzelców poczucie dumy. Żaden rozkaz Komendy Legionów nie mógł zostać wdrożony bez jego aprobaty. Za zasługi w walce Piłsudski przyznawał oficerskie stopnie. Nie wszystkie były uznawane przez Austriaków. Jednak w oddziale były bezwzględnie przestrzegane.

Żołnierze I Brygady odrzucali austriacki porządek i z upo-



Dekorowanie żołnierzy i oficerów przez brygadiera Józefa Piłsudskiego odznaką I Brygady „Za wierną służbę”, czerwiec 1916 r.

Odznaka „Za wierną służbę”

dobaniem łamali regulaminy wojskowe. Wchodzili w konflikty z oficerami cesarsko-królewskimi, Naczelnym Komitetem Narodowym i Komendą Legionów. Upowszechniano poczucie własnej wyższości oraz wrogość do Rosji. Uważali, że są wzorem dla pozostałych brygad. Byli również bardziej swawolni.

To tworzyło pewien stan napięcia. Oficerowie austriaccy skarżyli się na zachowanie legionistów. Zwracano uwagę na kwestionowanie wydawanych przez nich rozkazów, ignorowanie starszych stopniem. Zdarzały się bójki strzelców z austriackimi żołnierzami. Kpiono ze szprymierzeńców. Powszechnie wyrażano pogardę dla Austriaków. Natomiast doceniano waleczność oddziałów niemieckich.

Powrót na front

Po raz kolejny ruszono do walki nad Nidą. Wiosną 1915 r. na froncie wschodnim ruszyła ofensywa państw centralnych. Dążono do odrzucenia wojsk rosyjskich w głąb imperium. Gdy na początku drugiej dekady maja Rosjanie porzucili swoje pozycje, I Brygada ruszyła w pościg. Od 16 do 24 maja 1915 r. legionieści walczyli pod Konarami. Front przesunął się na wschód. 30 lipca polska kawaleria entuzjastycznie witana wkroczyła do Lublina.

Od jesieni 1915 r. I Brygada znalazła się na froncie wołyńskim. Ta kampania była prowadzona w bardzo trudnych warunkach. Po zajęciu Kowla żołnierze zmierzali w kierunku rzeki Stochód. Zadaniem I Brygady było uchwycenie i utrzymanie przepraw. Pod koniec października w pierwszej dekadzie listopada brygada walczyła razem z pułkami II Brygady w kilkudniowej krwawej bitwie w okolicach „Polskiej Góry” niedaleko Kostiuchnówki. Po stoczeniu szeregu walk na froncie zaplanował względny spokój przerwany na przełomie grudnia i stycznia tzw. bitwą noworoczną.

Największa „polska” bitwa I wojny światowej miała miejsce w lipcu 1916 r. pod Kostiuchnówką. Wiosną tego roku Niemcy skoncentrowali znaczne siły we Francji pod Verdun, a Austriacy na froncie włoskim.

Rosjanie postanowili wykorzystać sytuację i ponownie uderzyć. 4 lipca rozpoczęła się najkrwawsza ze wszystkich bitew Legionów. We wspomnieniach legionistów przedstawiono koszar tarz przedstawiał straszny obraz, gdyż granaty wyrzucały się w górę części pochowanych ciał, czasem szkielety tylko... Ludzie jak błędni czołgali się z miejsca na miejsce, szukali

»bezpieczniejszych« dziur. A ogień szalał i szalał. Ludzie odchodzili od przytomności. Niektórzy leżeli bezwładnie, z rezygnacją czekając śmierci». „Okrutny i ohydny posiew śmierci przechodził wszelką fantazję – wspominał Marian Dąbrowski – przy odkopywaniu się wzajemnym natrafiono na tułowie i poszarpane zwłoki dwóch strzelców, których rozniósł granat rosyjski dnia poprzedniego i dosłownie wbił w piasek”.

Bitwa pod Kostiuchnówką zakończyła się odwrotem Polaków. Doprowadziła jednak do taktycznego sukcesu. Legiony związały silniejsze jednostki rosyjskie w walce i powstrzymały ich marsz. Bitwa oddawała inicjatywę strategiczną ponownie w ręce państw centralnych.

Wartość polskiego rekruta

Straty w kampanii wołyńskiej były bardzo poważne. W samych walkach toczonych od 4 do 6 lipca I Brygada straciła 35 oficerów i 604 żołnierzy, głównie z 5. Pułku Piechoty.

Niemniej jednak w ciągu dwóch lat walk Legiony zyskały szacunek dużej części społeczeństwa polskiego oraz umacniały przekonanie dowództwa niemieckiego o walorach polskich oddziałów. Było to argumentem w licytacji o sprawę polską.

Komendant uznał, że nadszedł moment do podniesienia

stawki i wniósł podanie o dymisję. Liczył, że szprymierzeńcy rozpoczną z nim negocjacje ponieważ większość legionistów miała podążać za jego autorytetem. 27 września otrzymał pismo, w którym zdecydowano o jego dymisji. Żołnierze powiechnie wyrażali oburzenie. Zaczęli składać podania o zwolnienie lub przeniesienie. Najwięcej podań złożono w I Brygadzie. Jej nowym komendantem gubernatora Beselera, tworzącego Polskie Siły Zbrojne. Pogrzebało to plany Piłsudskiego. Latem w polskich koszarach zawrzało. 2 lipca 1917 r. Piłsudski ustąpił z TRS. Odejście uzasadniał krytyką metod tworzenia przez Niemców polskiego wojska. Następnie polecił legionistom odmówić złożenia przysięgi wierności. Dzięki pomocy wywodzących się z I Brygady oficerów miał wpływ na nastrojony utwórzenie Królestwa Polskiego. Niemcy uzyskali obietnicę Wiednia na przyszłe przejęcie kontroli nad Legionami. Odżyły nadzieje. Legionieści cofnęli dymisję i powrócili do służby. Nie powrócił jedynie Piłsudski. Miesiąc później powołano do życia Tymczasową Radę Stanu (TRS). Był to organ doradczy i prowadzący działalność państwowotwórczą. Niemcy zapowiedzieli sformowanie Polskich Sił Zbrojnych. Piłsudski wszedł w skład TRS jako referent Komisji Wojskowej. Nie był ograni-

czony wojskową dyscypliną i miał prawo głosu wobec władz niemieckich. W jego planach Legiony powinny stać się kadrami wojska polskiego podlegającego polskim władzom. Armia była gwarancją, że po zakończeniu wojny będzie możliwe scalenie podzielonego kraju.

10 kwietnia 1917 r. Austriacy przekazali legionistów będących poddanych cesarza austriackiego pod komendę niemieckiego gubernatora Beselera, tworzącego Polskie Siły Zbrojne. Pogrzebało to plany Piłsudskiego. Latem w polskich koszarach zawrzało. 2 lipca 1917 r. Piłsudski ustąpił z TRS. Odejście uzasadniał krytyką metod tworzenia przez Niemców polskiego wojska. Następnie polecił legionistom odmówić złożenia przysięgi wierności. Dzięki pomocy wywodzących się z I Brygady oficerów miał wpływ na nastrojony utwórzenie Królestwa Polskiego. Niemcy uzyskali obietnicę Wiednia na przyszłe przejęcie kontroli nad Legionami. Odżyły nadzieje. Legionieści cofnęli dymisję i powrócili do służby. Nie powrócił jedynie Piłsudski. Miesiąc później powołano do życia Tymczasową Radę Stanu (TRS). Był to organ doradczy i prowadzący działalność państwowotwórczą. Niemcy zapowiedzieli sformowanie Polskich Sił Zbrojnych. Piłsudski wszedł w skład TRS jako referent Komisji Wojskowej. Nie był ograni-

Dorobek
Jak ocenić działalność I Brygady? Od pierwszych dni prezentowali przymioty przynależne formacjom ochotniczym.

Na tle oddziałów austriackich były widoczne ich żarliwość i męstwo. Wysoki poziom wykształcenia i morale miały wpływ na pomysłowość i elastyczność na polach bitew. Umieili się dostosowywać do ekstremalnych sytuacji. Od początku akcentowali niepodległościowy cel swojej walki. Postawa wszystkich żołnierzy Legionów na polu bitwy pod Kostiuchnówką zwróciła uwagę. Był to argument dla sprawy polskiej. Efektem był Akt 5 listopada. To był impuls, który rozpoczął na arenie międzynarodowej licytację w sprawie polskiej.

Dzięki walkom I Brygady urosła popularność jej dowódcy. Opinia publiczna mówiła – niezgodnie z prawdą – „Legiony Piłsudskiego”. W listopadzie 1918 r. Niemcy zwolnili go z twierdzy magdeburskiej, uznając, że może uchronić Polskę przed rewolucją i zapewnić bezpieczny powrót ich oddziałom ze wschodu. Rada Regencyjna powierzyła mu w listopadzie 1918 r. pełnię władzy.

Piłsudski, jako polityk i wojskowy, był zdolny do wzniesienia się ponad interes partijny, opanowania chaosu i uchronienia kraju przed stoczeniem się w otchłań rewolucji.

„BELINIACY” – PIERWSI UŁANI RZECZYPOSPOLITEJ

MARCIN CHORAŹKI

W powszechnej opinii I Kompania Kadrowa była formacją pieszą. Wyobrażenie to zostało utrwalone poprzez przekaz historyczny i tradycję marszów upamiętniających wymarsz z Oleandrów. Utworzenie 1. Legionu doprowadziło do oficjalnego sformowania szwadronu ułanów.

Nie był to jednak pierwszy oddział kawalerii w wojsku polskim w XX wieku. Pierwszym bowiem był siedmioosobowy patrol, których w dniach 2-3 sierpnia 1914 r. dokonał rajdu z Krakowa pod Jędrzejów. Co więcej, obie formacje łączyła osoba Władysława Beliny-Prażmowskiego, dowódcy i twórcy oddziału.

Najwierniejszy z wiernych

Wśród najwierniejszych członków drużyny strzeleckich był Władysław Prażmowski, który przyjął pseudonim konspiracyjny „Belina”.

Od 1911 r. stopniowo piął się w hierarchii strzeleckiej, awansując po Szkole Oficerskiej Związku Strzeleckiego do stopnia porucznika, a w 1913 r. objął obowiązki zastępcy komendanta Okręgu Krakowskiego. Latem 1914 r. został dowódcą kompanii szkolnej w Oleandrach. Już 2 sierpnia stanęło przed nim najważniejsze i najtrudniejsze zadanie w jego dotychczasowej służbie. Wraz z wybuchem wojny austriacko-rosyjskiej, do Królestwa Polskiego miały wkroczyć polskie oddziały wojskowe. W celu zabezpieczenia ich działania komendant Piłsudski postanowił wysłać patrol dowodzony przez „Belinę”.

Jego zadaniem było nawiązanie kontaktu z agenturą Związku Walki Czynnej w Królestwie, zlokalizowanie rosyjskich jednostek wojskowych, punktów rekrutacyjnych wojska, pograniczników i policji. Patrol „Beliny” miał też doprowadzić do zamieszania na tyłach wojsk rosyjskich i rozpoznać szlak wiodący z Krakowa do Kielc.

Jak miał powiedzieć Piłsudski po zapoznaniu Prażmowskiego z celem misji, „patrol ten jest bardzo niebezpieczny i że jest 90% pewności, że wszystkich nas powieszają”. Nocą udali się bryczkami w ubraniach cywilnych z Krakowa do przejścia granicznego na Baranie koło Kocmyrzowa, a następnie po przebraniu się w mundury nastąpiła podniosła dla nich chwila: uświadomili sobie, „że są pierwszymi żołnierzami zmartwychwstającej Polski, którzy otwarcie z bronią w ręku łamią kordony dzielące ojczyznę”.



Edward Kleszczyński, jeden z pierwszych ułanów Beliny, 1915 r.

Siedmiu w lesie

Już o poranku 3 sierpnia 1914 r. Zofia Zawiszancka, wywiadowczyni ZWC i córka właściciela niedużego majątku w Goszycach koło Kocmyrzowa, po rosyjskiej stronie granicy między Kongresówką i Galicją, została obudzona stukaniem do okna.

„Powstanie! W Warszawie rewolucja! Nas jest siedmiu w lesie – pierwszy oddział! Czy możemy przyjść, dostać śniada-

nie i dwie pary koni na dalszą drogę?”. Słuchała z drżeniem serca znanego jej głosu Zygmunta „Bończy” Karwackiego. Natychmiast obudziła wszystkich, służba dworska przygotowała śniadanie, a następnie po otrzymaniu od Zawiszaneki raportu o sytuacji na tym terenie udali się przez Działoszyce w kierunku na Jędrzejów. Poruszali się bryczkami, ubrani w cywilne ubrania, ale w pogotowiu

mieli broń, której nie wahał się użyć. Na szczęście dla nich nie było to konieczne, podobnie jak wykorzystanie ładunków wybuchowych do wysadzenia w Jędrzejowie punktu werbunkowego. Jak się okazało miasto zostało opuszczone przez Rosjan. Natychmiast po tym udali się w kierunku Miechowa. Po ominięciu tej miejscowości znaleźli się pod Prandocinem, gdzie rozbili na noc prowizo-

ryczny obóz. Nad ranem zauważyli rosyjskich pograniczników.

Jak wspominał Prażmowski, „Kazałem włożyć bagnety na broń i w tyralierce pomaszrowaliśmy na Prędocin. Szwadron nieprzyjacielski opuścił ją bez strzału w kierunku wschodnim. Gdy przechodziliśmy koło kościoła, miejscowy ksiądz stał na wzniesieniu i zęgnął nas krzyżem, a my pomaszrowaliśmy z powrotem na Skrzyszowice – Goszyce. W Skrzyszowicach u p. Kleszczyńskiego zarekwirowałem pięć koni, które były pierwszymi końmi przyszłego pułku ułanów”. Misja Beliny i jego żołnierzy zakończyła się sukcesem, który ułatwił Piłsudskiemu wkroczenie z pierwszą kompanią kadrową do Królestwa Polskiego.

Konny patrol

W następnych dniach żołnierze Władysława Beliny-Prażmowskiego, już jako konny patrol, prowadzili działania osłonowe podążającego w kierunku Kielc zgrupowania strzeleckiego. Do większości miejscowości, do których docierali żołnierze Piłsudskiego, podkomendni „Beliny” docierali jako pierwsi.

Byli również pierwszymi, którzy stoczyli walkę z wojskiem rosyjskim pod hotelem Bristol w Kielcach. Potyczka miała miejsce 12 sierpnia 1914 r. i zakończyła się sukcesem Beliniaków. W następnych dniach patrol Prażmowskiego prowadził dalsze walki osłonowe i rozpoznanie w terenie operowania wojsk Piłsudskiego, stale zwiększając swą liczbę – zgłaszali się kolejni ochotnicy, zazwyczaj z własnymi wierzchowcami.

Od 26 sierpnia 1914 r. formalnie istniał – powołany rozkazem komendanta Piłsudskiego – 1. Szwadron Ułanów. Jeszcze w sierpniu 1914 r. na polecenie dowódcy szwadronu, por. Prażmowskiego służący w szwadronie artysta – malarz Stefan Felsztyński zaprojektował strój ułański, wzorowany na mundurach kawalerii z okresu Królestwa Polskiego. Jesienią tego roku szwadron miał już nie tylko pełne ramy organizacyjne, jako formalny oddział kawalerii legionowej, ale również jednolite umundurowanie.

Dalsze działania zbrojne na terenach Królestwa Polskiego (między Częstochową a Lublinem i Krakowem) prowadziły nie tylko do wzrostu legendy „Beliny”, ale również do zwiększenia się oddziału kawalerii. 12 listopada oficjalnie sformowano 1. Dywizjon Kawalerii Legionów dowodzony przez rtm. Władysława Belinę-

Prażmowskiego. Szwadronami dowodzili por. Gustaw Orlicz-Dreszer i por. Janusz Głuchowski.

Jesienią i zimą 1914 r. ułani Beliny brali udział w walkach pod Nowym Sączem, a od maja 1915 r. osłaniali działania podczas ofensywy wojsk niemiecko-austriackich w rejonie Staszowa i Sandomierza, a w końcu lipca brali udział w zajęciu Lublina. Jesienią tego samego roku toczyli boje już na terenie Wołynia. Od grudnia 1915 r. istniał czwarty szwadron, co umożliwiło powołanie 1. Pułku Ułanów. W lipcu 1916 r. pułk walczył pod Kostiuchnowką.

Akt 5 listopada 1916 r. zmienił sytuację nie tylko Polaków pod okupacją niemiecką i austriacką, ale również wojsk legionowych. Odejście Piłsudskiego z Legionów pokryło się z przeniesieniem 1. Pułku Ułanów na zaplecze frontu. Do kryzysu przysięgowego (lipiec 1917 r.) ułani Beliny odbywali intensywne szkolenia, a następnie znaleźli się w wyniku odmowy złożenia przysięgi, w obozie internowania dla legionistów w Królestwa Polskiego w Szczypiornie. Pozostali zostali wcieleni do armii austriackiej.

Honor kawalerzysty

Przykład honorowego postępowania dał im dowódca – Belina kategorię odmówił złożenia nowej przysięgi, a jego żołnierze, dowodzeni przez rtm. Janusza Głuchowskiego zbuntowali się kilka dni później.

„Pułk stał w szyku pieszy, oficerowie przed pułkiem – na lewym skrzydle. Do przysięgi [...] nikt nie stanął. Od strony zebranego pułku bił w stosunku do przybyłych wyraźnie wrogi nastrój” – wspominał Beliniak, Jan Kawiński. Ten akt nieposłuszeństwa wobec Tymczasowej Rady Stanu oraz dowódców państw centralnych doprowadziły do rozwiązania 1. Pułku Ułanów.

Mjr Władysław Belina-Prażmowski do listopada 1918 r. przebywał w majątku Godziszów pod Lublinem, który dzierżawił. Po odzyskaniu niepodległości dowodził 1. Brygadą Ułanów, walcząc z Ukraińcami i armią bolszewicką.

Niewątpliwie można uznać Belinę za twórcę polskiej kawalerii, choć miano Pierwszego Ułana Rzeczypospolitej przypisano Bolesławowi Wieniawie-Długoszosowskiemu. Choć wojskowe osiągnięcia Władysława Beliny-Prażmowskiego nie stanowią szczególnej karty w dziejach polskiej wojskowości, zostanie zapamiętany jako dowódca pierwszego patrolu ułanów Niepodległej Polski.

KAMPANIA WOŁYŃSKA LEGIONÓW

Największa bitwa Legionów zaczęła się 4 czerwca 1916 r.

Bój pod Kostiuchówką stał się jednym z kroków na drodze do niepodległej Polski



Legioniści w okopach pod Kostiuchówką, 1916 r.



Wkroczenie legionistów do Kowla, 1915 r.

KRZYSZTOF PIĘCIAK

Byla połowa 1915 r. Po sukcesie operacji gorlickiej, w wyniku której oddziały austro-węgierskie i niemieckie przełamały front, ziemie polskie znalazły się pod kontrolą państw centralnych. „Falanga Mackensena”, jak ją wówczas nazywano, odbiła (wtedy mówiło się również: „wyzwoliła”) Przemysł i Lwów, opanowała większość Galicji, Królestwa Kongresowego i Warszawę. 30 lipca do Lublina wkroczyły wojska sprzymierzonych – w tym konni z orzełkami na czapkach – 1. Pułk Ułanów Legionów Polskich.

„Leguni” I i III brygady

Marsz na wschód sprzymierzonych wojsk niemieckich i austro-węgierskich – w tym podległych habsburskiej armii Legionów – nadal trwał, a Rosjanie wciąż się cofali. Latem 1915 r. linia frontu zbliżyła się do Wołynia: celem był tu Łuck, stolica regionu.

Na północ od Wołynia rozciągały się bagna Polesia, uchodzące za nieprzebyte. Jednak wbrew oczekiwaniom sztabowców austriackich Rosjanom (przede wszystkim ich kawalerii) udało się przebyć trud-

ny teren i zaatakować skrzydło nacierających wojsk. By wespół z zagrożoną flanką, Naczelne Dowództwo Armii (Armeoberkommando) skierowało tam wsparcie – w tym Legiony Polskie.

Kampania wołyńska – najdłuższy ciąg walk toczonych przez Legiony – nie była jedną, walną bitwą, lecz ciągiem niezliczonych potyczek, ataków i kontrataków, manewrów i walk toczonych ze zmiennym szczęściem o ważne punkty terenu. Stała się też ważnym punktem legionowej legendy: po raz pierwszy wszystkie trzy brygady miały walczyć wspólnie.

Ścigając wycofujące się carskie wojska „leguni” I i III brygady maszerowali po kilkanaście kilometrów dziennie, pomstując przy tym na upały i piaszczyste drogi. We wrześniu Polacy znaleźli się nad Stochodem i Stryjem, walcząc o przeprawy i przyczółki. Front próbowali przełamać Rosjanie z korpusu gen. Brusilowa (tego samego który w 1916 r. przeprowadził

słynną ofensywę). Nie raz Polacy musieli łątać luki w chwiejącym się froncie oddziałów austro-węgierskich i niemieckich, jak z początkiem listopada pod Wołczeckiem, gdzie atakujących Rosjan z trudem odparli żołnierze oddziałów sztabowych, kucharze, kanceliści i ordynansi.

W połowie października na front dotarła II Brygada – a wraz z nią zima, dotkliwa dla legionistów, z których wielu nie dostało ciepłych płaszczy, a po wielomiesięcznych walkach wyposażenie – w szczególności buty – było w fatalnym stanie: przemakające i odpadające podeszwy łątano obwiązując sznurkiem i szmatami. Ratowali się chłopskimi łapciami, koszulami i tym co udało się znaleźć w zrujnowanych wsiach wokół linii frontu.

Polska Góra

Z końcem roku legioniści zajęli stanowiska wokół miejscowości Kostiuchówka. Do legionowej legendy przeszedł bój o pobliskie wzgórze: mimo wiadomości zwiada o rosyjskiej przewadze Komenda Legionów nakazała zająć je za wszelką cenę. Atak nie powiódł się: spośród atakujących żołnierzy połowa poległa lub odniosła rany.

Umocnioną pozycję udało się zdobyć dopiero ze wsparciem oddziałów niemieckich i austriackich, po ostrzale niemal setki dział. W uznaniu męstwa Polaków sojusznicy ochrzcili wzgórze „Polenbergiem” (Polską Górą).

Z nadejściem zimy front ustabilizował się na blisko pół roku. Trzy brygady zajęły stanowiska pod Kostiuchówką: wybudowano tam linię umocnień, z centralnym punktem zwanym „Redutą Piłsudskiego”, oraz położonym z linią frontu zapleczem: osadą żołnierską zwaną Legionowem z barakami, świetlicami, a nawet boiskiem sportowym.

4 czerwca 1916 r. rozpoczęła się ofensywa Brusilowa. Atak oddziałów rosyjskich, dowodzonych przez gen. Aleksieja Brusilowa, na całej długości frontu. Celem był Łuck i Lwów, a w dalszej perspektywie – rozbitcie armii austro-węgierskiej i zmuszenie monarchii Habsburgów do wycofania się z wojny. Pozycje legionistów zaatakował ponaddwukrotnie liczniejszy rosyjski korpus. Mimo przewagi przeciwnika, kosztem ciężkich strat (2 tys. zabitych i rannych z walczących ponad 7 tys.; straty pierwszoliniowych oddziałów

sięgały 50%) Legioniści utrzymali pozycje przez dwa dni – później, wobec przełamania obrony na skrzydłach, wycofali się. Nie w panice, jak część walczących obok Węgrów, lecz w porządku, odpierając kolejne rosyjskie ataki.

Walka polityczna

Tymczasem za kulisami frontowych walk rozgrywały się decyzje polityczne. Konflikt między Piłsudskim i jego stronnikami, którzy domagali się utworzenia Rządu Narodowego, rozbudowy i usamodzielnienia się Legionów, a Komendą Legionów i władzami austriackimi, rozwijał się od wiosny. Ostatecznie Piłsudski osiągnął sukces polityczny: 20 września AOK zapowiedziała przekształcenie Legionów w Polski Korpus Posiłkowy – formację o (formalnie) większej autonomii. Kilka dni później jednak Piłsudski otrzymał dymisję.

Męstwo legionistów docenili ich niemieccy sojusznicy, na czele z gen. Erichem Ludendorffem, wówczas głównym kwatremistrzem armii cesarskiej. To właśnie on zaproponował Berlinowi utworzenie zależnego od Niemiec państwa polskiego oraz wspierającej państwa centralne pol-

skiej armii. Wobec impasu na froncie i wyczerpywania się własnych zapasów mobilizacyjnych, politycy zgodzili się na ustępstwo wobec polskich dążeń niepodległościowych.

Efektom było ogłoszenie aktu 5 listopada 1916 roku. Po raz pierwszy od dziesiątków lat państwa zaborcze zapowiedziały odbudowę państwa polskiego. Jednocześnie kwestia niepodległości Polski stała się sprawą międzynarodową: do aktu musiały odnieść się państwa Ententy (w tym Rosja).

W grudniu 1916 r. odbudowę Polski zapowiedział car Mikołaj II; kilka miesięcy później, już po obaleniu caratu, rewolucyjny rząd Aleksandra Kiereńskiego oficjalnie uznał niepodległość Polski. To zaś pozwoliło państwu Ententy uczynić z niepodległości Polski jeden ze swych postulatów, ogłoszonych później jako 13 punkt programu pokojowego prezydenta USA Thomasa W. Wilsona.

Bój pod Kostiuchówką stał się więc jednym z kroków na drodze do niepodległej Polski; jak oceniał historyk i uczestnik bitwy Jan Sadowski, „istnieje jednak nic, która snuje się od rozbitych granatami wzgórz kostiuchnowskich do odległego Wersalu”.



Żołnierze II Brygady w walkach pod Rafajtówą, 1915 r.

MARCIN KASPRZYCKI

„Z POGARDĄ DLA ŚMIERCI”. „ŻELAZNA BRYGADA” LEGIONÓW POLSKICH

II Brygada Legionów Polskich w swoim dorobku wojennym, na tle wszystkich formacji legionowych, mogła pochwalić się szczególniejszymi osiągnięciami. Jej żołnierze najdłuższą walczyli na frontach Wielkiej Wojny i potykali się z wojskami wszystkich trzech zaborców.

Pierwsze potyczki

Geneza „Żelaznej Brygady” związana jest z powstaniem pod koniec sierpnia 1914 r., po szybkim rozwiązaniu w Miszanie Dolnej Legionu Wschodniego, 2. i 3. Pułku Piechoty. Pierwszym z nich dowodził płk Zygmunt Zieliński, a drugim – kpt Józef Haller.

Żołnierzom tych jednostek nie dane było walczyć przeciwko Rosjanom na ziemiach Królestwa Polskiego. 30 września 1914 r. oba pułki, a także 2 i 3 szwadron kawalerii oraz I Dywizjon Kawalerii, koleją z Krakowa przez Suchą, Zwardoń i Koszyce wyruszyły na front w Karpatach Wschodnich (pogranicze Rusi Zakarpackiej i Bukowiny), gdzie miały powstrzymać natarcie rosyjskie na Węgry.

Polskie jednostki rozmieszczone w okolicach Husztu, Marmaros-Sziget, Kiralyhaza i Przelęcz Pantyrskiej w paśmie Gorganów. Tam doszło do pierwszych potyczek z Kozakami. Warunki geograficzne i atmosferyczne były niezwykle trudne. Jak odnotował jeden z legionistów: „Rozmókła ziemia pokryta się grubymi warstwami grząskiego błota. Wieczne deszcze,

wieczna szaruga. Mgły, zadymki, ulewę, wcale nie grudniowe. Jary w górach wzbierają, ścieżki zamieniają się w rwące potoki, z poszycia drzew ścieka wilgoć. A żołnierz nasz w szczerym polu. Tygodniami”.

Legioniści skoncentrowani zostali we wsi Rafajłowa, która po wyparciu stamtąd Moskali, stała się lokalnym zapleczem frontu. Jak wspominał Haller: „Podporządkowałem [...] dla potrzeb wojennych radę gminną, tamtejszą pocztę i urząd telegraficzny, zaprowadziłem też normalną komunikację, uruchamiając kolejkę leśną w dolinie Bystrzycy, która stała się bardzo przydatna tak dla przewożenia oddziałów, jak i dla dowozu prowiantów”. Miejsce pobytu legioniści nazwali Rzeczpospolitą Rafajłowską.

Napierające wojska rosyjskie, które mogły wedrzeć się na obszar Niziny Węgierskiej i zagrozić Budapesztowi i Wiedniowi, zmusiły dowódczemu au-

striackie do podjęcia szybkich działań. 16 października 1914 r. żołnierze 3. pułku, dowodzeni przez por. inż. Jana Stuzkiewicza, wsparci przez miejscowych Hucułów przystąpili do budowy drogi przez Przelęcz Pantyrską na wysokość 1130 m n.p.m. Zrównali zbocze i ułożyli twarde pokrycie z drewnianych bali o szerokości 4 metrów. Saperzy wybudowali ponad 20 mostków nad licznymi strumieniami i potokami, które w czasie jesiennych opadów stanowiły poważne zagrożenie. Droga ta pozwoliła przetrwać z południowej części Karpat siły mające powstrzymać Rosjan.

Miejsce to w pamięci Polaków zapisało się, jako Przelęcz Legionów. Jeden z żołnierzy, Adam Szania wyrzył w skałę, leżącą pod wzniesionym krzyżem inskrypcję: „Młodzieży polska, patrz na ten krzyż! Legiony polskie dzwignęły go wzwyż. Przechodząc góry, lasy i wały Do Ciebie Polsko, i dla twej chwały”.

Wśród huku armat

24 października 1914 r. polskie jednostki w bitwie pod Nadworną pokonały Rosjan i oparowały Pasieczno.

„Wśród huku armat, pękających szrapneli, grzmotu granatów szły niepowstrzymane naprzód nasze oddziały i marszu zdobyły Nadworną. Wkroczyliśmy tam entuzjastycznie witańi przez ludność. Dosłownie 5 minut przed wjazdem szefa sztabu Legionów kapitana Zagórskiego uciekli kozacy z miasta. Zewsząd dobiegały meldunki i krzyki: są jeszcze w broni, jeszcze siedzą w tartaku. Przez ulicę przebiegały patrole legionowe goniąc za uciekającym wojskiem rosyjskim, które się naszego, tak szybkiego wejścia nie spodziewało” – wspominał bocheński legionista Sylwester Stawarz.

Jednak pięć dni później jednostki legionowe zostały powstrzymane pod Mołotkowem przez dwukrotnie większe siły rosyjskie. Jak zanotował jeden

z uczestników bitwy, „robił co mógł kpt. Bolesław Roja, dowódca IV batalionu 2. pp Legionów: Na koniu, z daleka widoczny przerzucał się Roja, jak wicher z miejsca na miejsce, zawsze w pierwszej linii ognia, wszędzie doglądał i pędził do walki ostrym, bezpardonowym rozkazem. Nie dobierając słów, po żołniersku krzyczał i sam się rzucał w najcięższą zameł bojowy. Dwukrotnie pod nim konia ubito. Dosiadł trzeciego. Zraniony odłamkiem szrapnela... cały czarny od prochu i dymu, buchający krwią, która mu zalewała twarz i rękę, na koniu ugaśniał”.

„Przez cały dzień trwały ataki i kontrataki. Szalał ogień broni ręcznej, a od Rosjan broni maszynowej i artylerii. Leżeliśmy pod gradem kul na zalesionym wzgórzu. Z prawej strony znajdował się 3. pułk Hallera. Rosjanie otrzymywali wciąż nowe posiłki” – zanotował Stawarz.

W całodzienną bitwę w górnych terenach, poprzecina-

nym wąwozami legioniści ponieśli dotkliwie straty w ludziach (200 zabitych, 480 rannych). Płk Zieliński po bitwie pisał do rodziny, że „legioniści trzymali się nieźle, byli tchórze i waleczni. Najmniej odporni psychicznie umknęli z pola bitwy i więcej do szeregów legionowych nie wrócili”.

Grupy taktyczne

Pod koniec listopada 1914 r. nastąpiła reorganizacja formacji walczących w Karpatach. Utworzono z nich dwie grupy taktyczne. Pierwsza (dwa bataliony 3. pułku, jeden batalion 2. pułku i bateria artylerii) pod dowództwem ppłk. Hallera liczyła 50 oficerów i 1769 żołnierzy; druga – gen. Karola Trzaski-Durskiego (trzy bataliony 2. pułku, dwa bataliony 3. pułku, dwa szwadrony kawalerii i dwie baterie artylerii) składała się z 117 oficerów i 2749 żołnierzy. Obie grupy znalazły się w składzie grupy operacyjnej gen. Karla Pflanzer-Baltina.

Grupa ppłk. Hallera pozostała w Rafajłowej, z zadaniem utrzymania pozycji, natomiast grupa gen. Trzaski-Durskiego została przetrzona do Żabiego nad Czeremoszem. Tam zwerbowano do niej ponad stu miejscowych Hucułów, z których sformowano „Kompanię Huculską”. 13 stycznia 1915 r. legioniści zostali przetransportowani koleją nad Złotą Bystrycę, gdzie między 18 a 22 stycznia 1915 r. dowodzeni przez płk. Zielińskiego, uczestniczyli w pięciodniowej bitwie pod Kirlibabą z siłami rosyjskimi, dirluboznymi

przez płk. Lucjana Żeligowskiego. Zwycięstwo w tej bitwie otworzyło wojskom austro-węgierskim drogę na Bukowinę i do Galicji Wschodniej. Po bitwie pod Kirlibabą grupa gen. Trzaski-Durskiego pozostała w rejonie Bukowiny i Galicji. Walki z jej udziałem toczono do marca.

Tymczasem grupa „rafajłowska” stoczyła kilka potyczek z Rosjanami, m.in. 9 listopada 1914 r. bój o Pasieczną, w trakcie którego Haller został ranny w ramię. Jednocześnie w „Rzeczpospolitej Rafajłowskiej”, w tym skrawku wolnej Polski rozwijało się życie towarzyskie i kulturalne. Legioniści z zacięciem literackim pisali wiersze, inni pisali sztuki, jeszcze inni odkrywali talenty malarskie. Jak pisano w gazecie „Nowa Reforma” żołnierze darzyli ogromnym autorytetem ppłk. Hallera. „W obozie nazywają go ogólnie »żelaznym człowiekiem«. [...] Zawsze podczas każdej bitwy, nie zważając na gęsto padające strzały, galopuje na koniu od jednej kompanii do drugiej, zachęcając szeregi do wytrwania”.

W nocy z 24 na 25 stycznia 1915 r. oddziały rosyjskie ponownie zaatakowały drogę na Węgry. Tej nocy w Rafajłowej nieobecny był Haller i akcją obronną dowodzili mjr Roja i kpt. Henryk Minkiewicz. „...Był moment, że już zabrakło amunicji. Wtedy major Roja meldującemu o tem odrzekł: »Nie ma naboi, ale są bagnety! – Naprzód chłopcy!«” – pisał sierż. Rajmund Bergel, dodając, że było to, jakby hasło do kontruderzenia. „Dniało już. [...] Zaczęto wyrzucać Moskale ze wsi i to przeważnie bagnetami. Walka stawała się coraz bardziej zacięta i brutalna. Trupy zacięliły pobojuwisko, stratowany śnieg czerwieniał się kałużami. Moskale zdziśiatkowani, zostali zmuszeni do odwrotu. W rozkazie do podkomendnych mjr Roja pisał: Dzisiaj po raz pierwszy naharataliśmy gruntownie Moskale”. Po stronie rosyjskiej było 100 zabitych, 200 rannych i 140 wziętych do niewoli.

W lutym i marcu 1915 r. obie grupy taktyczne zostały przetransportowane na tyły frontowe do Kolomyi, gdzie miały zregenerować siły i zostać przegrupowane. Tam pod koniec lutego ppłk Haller, by uzupełnić poważne ubytki w ludziach, wydał odezwę do żołnierzy wyjątkowo do powrotu w szeregi legionowe.

Wspomniany Stawarz odnotował, że legioniści po trudach kampanii przypominali raczej „bandę łachmaniarzy, a nie wojsko. Załosny widok przedstawiała nasza mundury, płaszczki i buty z wypalonymi przy ogniskach dziurami... Siwe mundu-

rowo okopy Rosjan. W potyczce śmierć poniósł m.in. rtm. Z. Dunin-Wąsowicz. Następnej nocy Rosjanie opuścili swoje pozycje, a w pośpiechu z nimi udała się „Żelazna Brygada”. Starcie to przeszło do legendy bitew polskiego oręża, porównywane do szarzy szwoleżerów pod Somosierrą.

16 czerwca żołnierze II Brygady zajęli linie nad Rarańczą i kilkakrotnie odpierali ataki Rosjan. W październiku 1915 r. jednostka została przeniesiona na Wołyń, gdzie miała wesprzeć wojska austro-węgierskie przed spodziewanym uderzeniem Rosjan. „Karpaczczy” mieli współdziałać z pozostałymi dwoma brygadami Legionów, co stało się faktem w bitwie pod Kostiuchnówką (3-9 listopada 1915 r.). Wykazując „pogardę dla śmierci” zdobyli Wzgórze Cegielińskie, które w uznaniu dla ich ofiarnej walki Niemcy nazwali „Polenberg”. W kolejnych miesiącach polscy żołnierze umacniali zajęte pozycje, tworząc trzy linie obronne.

W czerwcu 1916 r. Rosja rozpoczęła jedną z ostatnich wielkich operacji, tzw. ofensywę Brusilowa, w czasie której jej wojska zdobyły Łuck, Bukowi-

nę i część Galicji. Do krwawej bitwy doszło ponownie pod Kostiuchnówką, gdzie legioniści bronili linii frontu. 4 lipca Rosjanie zdobyli „Polską Górę”, ale już kolejnej nocy żołnierze z dwóch pułków „Żelaznej Brygady”, kosztem poważnych strat odbili wzgórze. Ostatecznie Polacy zmuszeni zostali do odwrotu, jednak w trzydniowych walkach uniemożliwili Rosjanom otoczenie wojsk austro-węgierskich. Zapłacili za to jednak ogromną cenę. W bitwie poległo około 2 tys. żołnierzy ze wszystkich trzech brygad legionowych.

W lecie 1916 r. państwa centralne podjęły decyzję o utworzeniu podległej Legionów nowej formacji zbrojnej – Polskiego Korpusu Posiłkowego, który miał walczyć u boku Niemiec i Austro-Węgrów. Korpus zorganizowano 20 września 1916 r. Zbiegło się to z drugą rocznicą sformowania jednostek, które później utworzyły II Brygadę.

Z tej okazji płk Władysław Sikorski, wówczas szef Departamentu Wojskowego NKN, entuzjasta powołania PKP, pisał o żołnierzach „Żelaznej Brygady”: „Byli jakby wojsk polskich naprzód zrzucony patrol, co

choć łączność traci, pełni swe zadanie dalej bez trwogi i walczenia mieli, wiary i mocy polskiej dowodzici i przykład dawać. Dokonali tego. Godni potomkowie tych, co z ziemi włoskiej do Polski, przedzierali się przez zbocza i lasy Karpackie i u multanńskiej granicy wskrzesili dawno tam przebrzmiałą sławę polskiego oręża, rozslawili po raz drugi sławę Samossierzy, rzucili podłoże nowego polsko-węgierskiego przymierza. Wskreszenie typu żołnierzy ze wszystkich trzech brygad legionowych.”

W lecie 1916 r. państwa centralne podjęły decyzję o utworzeniu podległej Legionów nowej formacji zbrojnej – Polskiego Korpusu Posiłkowego, który miał walczyć u boku Niemiec i Austro-Węgrów. Korpus zorganizowano 20 września 1916 r. Zbiegło się to z drugą rocznicą sformowania jednostek, które później utworzyły II Brygadę.

Z tej okazji płk Władysław Sikorski, wówczas szef Departamentu Wojskowego NKN, entuzjasta powołania PKP, pisał o żołnierzach „Żelaznej Brygady”: „Byli jakby wojsk polskich naprzód zrzucony patrol, co

choć łączność traci, pełni swe zadanie dalej bez trwogi i walczenia mieli, wiary i mocy polskiej dowodzici i przykład dawać. Dokonali tego. Godni potomkowie tych, co z ziemi włoskiej do Polski, przedzierali się przez zbocza i lasy Karpackie i u multanńskiej granicy wskrzesili dawno tam przebrzmiałą sławę polskiego oręża, rozslawili po raz drugi sławę Samossierzy, rzucili podłoże nowego polsko-węgierskiego przymierza. Wskreszenie typu żołnierzy ze wszystkich trzech brygad legionowych.”

W październiku 1916 r. II Brygada przeniesiona została na zaplecze frontu na Nowogród-czyźnie. Po ogłoszeniu 5 listopada 1916 r. tzw. aktu dwóch cesarzy, Berlin i Wiedeń przystąpiły do tworzenia nowej polskiej jednostki – tzw. Polskiej Sily Zbrojnej, która podobnie, jak PKP miała zostać podporządkowana niemieckiemu gen. Hansowi Hartwigowi von Beseleroi.

W lipcu 1917 r. doszło jednak do kryzysu przysięgowego, inspirowanego przez Piłsudskiego, w wyniku którego zdecydowana większość legionistów I i III Brygady odmówiła złożenia ślubowania na wierność tym państwom. Natomiast pochodzących z kongresówki 4 oficerów i 307 żołnierzy „Żelaznej Brygady” „nie chcąc wypuszczać broni z ręki i mając jeszcze nadzieję, że może uda się coś zrobić dla Polski (...)” przysięgę złożyło. Weszli oni w skład PKP i wraz z galicyjskimi żołnierzami Brygady zostali wysłani na Bukowinę, gdzie mieli toczyć boje z Moskalami. Był to organizacyjny koniec II Brygady Legionów Polskich.

9 lutego 1918 r. w Brześciu Niemcy i Austro-Węgry podpisały traktat pokojowy z Ukrainą, na mocy którego oddały jej część ziem polskich (Chelm-szczyznę i kawałek Podlasia) i przyznały szeroką autonomię

w Galicji Wschodniej. Przez Polaków traktat ten został odebrany jako kolejny rozbiór.

W tej sytuacji płk Józef Haller wypowiedział posłuszeństwo cesarzowi austriackiemu i odebrał wszystkie przyznane mu odznaczenia wojskowe. Nocą 16 lutego 1918 r. żołnierze dawnej II Brygady podjęli próbę przeradzenia się przez front pod Rarańczą i połączenia się z II Korpusem Polskim, walczącym po stronie Rosji.

Potyczkę z wojskami cesarsko-królewskimi podczas przebijania się przez front wspominał por. Mieczysław Boruta-Spiechowicz: „Okazało się, że przed nami stoją Austriacy. Ich karabiny maszynowe ustawione były na nas, a oficerowie, kilkunasu, stali na drodze. [...] Słyszę »Halt!«” Pytam się – miałem już sztafeta w garści – „Dlaczego mam się zatrzymać?« Na to jeden z austriackich oficerów, że ma rozkaz nas zawrócić. Wtedy ja, że mam rozkaz iść do przodu i rąbnąć mu w łeb. [...] Oficerowie austriacy zrobili błąd grupując się w jednym miejscu na drodze; zaskoczenie, nie mieli żadnych szans ujęcia z życiem. Ale był wtedy taki czas, że albo mi ich, albo oni nas. W chwilę potem sytuacja się odwróciła. Myśmy zajęli pozycje Austriaków [...]”.

Część z tych żołnierzy, którzy nie zdążyli przebić się przez front, zostało oskarżonych o bunt i internowanych m.in. w obozach w Husztu i Marmaros-Sziget. Pozostałych wysłano na front włoski.

W grudniu 1918 r. legionista mjr Bogusław Szul-Skjöldkrona napisał wiersz, który był hołdem złożonym żołnierzom „Żelaznej Brygady”, toczącym boje na frontach Wielkiej Wojny, w walkach o wolną Rzeczpospolitą:

„Brygada żelazna, karpacka”
Przez trudy i znoje, przez walk
krwawych burze,
Z pogardą dla śmierci, wesola,
junacka,
Wciąż idzie niezłomna w krwi
własnej purpurze
Brygada żelazna, karpacka.
Nie zmoeje jej, póki podźwignie
broń ramie,
Ni podobność moskiewska,
ni buta krzyżacka!
W hój pójdzie zwycięski
i wójtów przelanie
Brygada żelazna, karpacka.
Więc chociaż do Polski ciałami
szlak ściele,
Choć nieraz pięść wroga
śmiertelny cios zada,
Znów wstanie potężnym spraw
świętych mścicielem
Karpacka, żelazna Brygada.
I póty bojowych nie zwinie
proporców,
I póty wytychnienia ni chwili
nie zagna,
Aż wygna z Ojczyzny ostatnich
zaborców
Brygada karpacka, żelazna.



Płk Józef Haller w czasie kampanii karpackiej, 1915 r.

W NASTĘPNYCH
NUMERACH

2.10

NACZELNY KOMITET
NARODOWY

- NKN a Legiony
- Struktura NKN
- Kolumna i Tarcze Legionowe
- Władysław Leopold Jaworski
- Koniec gwiazdy Habsburgów
- Wspomnienia Konstantego Srokowskiego

9.10

NIE TYLKO LEGIONY

- Legion Puławski
- Korpusy w Rosji
- Gen. Józef Dowbór-Muśnicki
- „Błękitna Armia”
- Gen. Józef Haller

16.10

OD OKUPACJI
DO KRÓLESTWA POLSKIEGO

- „To piękny kraj ta Polska...”
- Akt 5 listopada
- Polnische Wehrmacht
- Polska Organizacja Wojskowa
- Kryzys przysięgowy
- Władysław Studnicki

23.10

DYPLOMACJA BEZ PAŃSTWA

- Działalność zagraniczna NKN
- Komitet Narodowy Polski
- Komitet Paderewskiego i Sienkiewicza
- Ignacy Paderewski
- Powrót sprawy polskiej na arenę międzynarodową
- Misja Hołówki w Rosji
- W Wiedniu i Berlinie

30.10

LISTOPAD 1918

- Warszawska jesień 1918 r.
- Wielkopolska niepodległa
- Lwów
- „Polska jest naprawdę! Kraków jest polski!”
- Poza tym w Małopolsce...
- Księstwo Cieszyńskie

9.11

NIEPODLEGŁA

- Dlaczego Polacy wygrali I wojnę światową?
- Ojcowie niepodległości
- Polska-Ukraina: między wrogością a współpracą
- Sowiety a niepodległość
- Porozumienie ponad podziałami: Dmowski i Piłsudski 1919
- Konferencja pokojowa w Wersalu

PATRONI MEDIALNI

TVP
HISTORIA
DZIENNIK POLSKI

W AUSTRIACKICH MUNDURACH

KRZYSZTOF PIĘCIAK

To byli nasi (pra)pradziadkowie: 720 tysięcy Polaków w austro-węgierskiej armii, walczący na frontach I wojny światowej. Tysiące zginęły, wielu zostało inwalidami. Pamięć o nich długo była zepchnięta w cień.

Rankiem 2 maja 1915 r. ze wzgórz Beskidu Niskiego pod Małastowem, na południe od Gorlic, w dolinę rzeki Sękówki zaczęły zbiegać grupy ludzi w szaroniebieskich mundurach. Z bagnietami na karabinach i czterema konserwami „żelaznej racji” w chlebakach, Polacy spod Rzeszowa, Jarosława i Przemyśla ruszali do ataku na carskie okopy. Walczący tu austriacki X Korpus tworzyli także „polskie” pułki c. ik. armii.

W tym czasie na północ od Gorlic, górujące nad tą okolicą wzgórza Pustki, też atakowali Polacy. „Wreszcie znak padł, w ślad zaś za nim zakotłowały się na moment okopy strzeleckie, by chwilę potem wyrzucić z siebie ciał ludzkich. Z małych ziemnych skrytek, z rowów przydrożnych, z zagłębienia potoków, zza murów cmentarza, zza ścian chałup wiejskich - wylała się nagle masa szara, coraz liczniejsza, coraz więcej zwarta, coraz więcej koncentrycznie zdążająca ku okopom moskiewskim. (...) W pół godziny po rozpoczęciu szturm, mimo bardzo uporczywej obrony załogi niektórych odcinków, pierwsza pozycja była już w rękach naszych” - wspominał potem sukces 12. Dywizji Piechoty (zwanej „krakowską” i złożonej w trzech czwartych z Polaków) jej żołnierz Marian Łodzyński.

Tak zaczynała się operacja gorlicka - jedna z największych bitew I wojny światowej, jakie stoczono na ziemiach polskich. Armia austro-węgierska i niemiecka ruszały do ofensywy, która miała odepchnąć wojska carskie kilkaset kilometrów na wschód i w konsekwencji doprowadzić do zajęcia większości ziem polskich przez państwa centralne. We wszystkich trzech walczących tu armiach byli Polacy.

Za naszego cesarza

Skąd „polskie” pułki w armii austro-węgierskiej? W monarchii Habsburgów służba wojskowa obowiązywała mężczyzn kończących 21. rok życia, zaś armię formowano na zasadzie terytorialnej: żołnierze z danego okręgu uzupełnień służyli w tej samej jednostce.

Stąd pułki mobilizowane w Krakowie, Wadowicach czy Tarnowie były złożone głównie



Polscy żołnierze armii austro-węgierskiej przed wyruszeniem na front, Kraków 1914 r.



Polscy oficerowie i żołnierze w jednym z galicyjskich miast. Mundury austro-węgierskie, na czapkach biało-czerwone kokardy, jesień 1918 r.

z Polaków. Z kolei w regimentach formowanych w Galicji Wschodniej obok siebie służyli Polacy i Rusini (jak nazywano wówczas Ukraińców), a na Śląsku Cieszyńskim - Niemcy, Czesi i Polacy. Średnio na 1000 żołnierzy przypadało 85 Polaków; mniejszy odsetek stanowili wśród oficerów (tu dominowali austriaccy Niemcy). Choć językiem komendy był niemiecki, oficer musiał znać przynajmniej podstawy języka (lub języków), którym mówiła co najmniej ¼ podkomendnych. Wojsko miało być ponadnarodowe, państwowe - cesarskie.

Armia austro-węgierska cieszyła się sympatią społeczeństwa. W Galicji nazywano ją „naszą armią”, a jednostki np. „krakowskimi dziećmi” (13. Pułk Piechoty z Krakowa), czy „pułkiem ziemi tarnowskiej” (57. Pułk Piechoty z Tarnowa). Noszenie mundurów traktowano z szacunkiem, a dla galicyjskiego chłopca wcielenie do wojska stanowiło często cywilizacyjny awans, gdy z ubogiej wsi trafiał do koszar z prądem i bieżącą wodą, a na co dzień nosił solidne buty.

Gdy jesienią 1914 roku obwieszczano wojnę, Polacy z Galicji odpowiedzieli nie tylko lojalnością, ale wielu - także entuzjazmem. Bywało, że „pol-

skie” pułki szły na front z polskimi flagami (sic!), z obrazami Matki Boskiej, z orkiestrami grającymi polskie pieśni patriotyczne. Wielu wierzyło, że cesarz połączy Warszawę i Kraków pod jednym panowaniem. Dopiero z biegiem czasu, pod wpływem strat, zniszczeń, głodu i epidemii, a także „szpiegomanii” i brutalnego traktowania cywili przez żołnierzy, entuzjazm stopniowo słabł.

Polscy żołnierze armii austro-węgierskiej, których powołano - 720 tysięcy, z czego około 640 tys. znalazło się w armii (reszta nie otrzymała przydziału lub została zatrudniona w gospodarce) - walczyli na wszystkich frontach monarchii: w Galicji, Serbii, Włoszech.

Po obu stronach frontu

Polaków powoływano również do armii niemieckiej i rosyjskiej. Niemcy, podobnie jak Austriacy, formowali swe jednostki terytorialnie: pułki złożone z Wielkopolan i Ślązaków - do armii niemieckiej powołano około 780 tys. Polaków - walczyli np. pod Verdun. Inaczej było w Rosji, gdzie wojsko formowano inaczej: nie było tam pułków o czysto polskim charakterze, choć z drugiej strony, w każdym mogła znaleźć się grupa Polaków.

Tak było nad Bzurą i Rawką, gdzie na przełomie 1914/15 r. przez kilka miesięcy trwały ciężkie walki pozycyjne. Polak służący w armii niemieckiej tak wspominał Wigilię: „Bóg się rozdził! Przełamali się struclą białą polskie wojaki, wzięli się do śledzia, zakąsili razowym chlebem, potem podzielono pierniki i orzechy, dopiero potem Piotrek Sadzon, (...) zanucił wzruszony: - Bóg się rozdził... I o dziwo! Po chwili od okopów wrażeń chór silnych głosów podchwycił słowa pieśni i oba okopy rozbrzmiewały pieśnią prastarą... A słowo ciałem się stało i mieszkano między nami!”

Zdarzała się fraternizacja żołnierzy z obu stron. *Ersatzinfanterist* Stanisław Pięciak z rzeszowskiego 17. Pułku Landwehry (w 1914 r. 97% składu stanowili Polacy) opowiadał potem rodzinie, że gdy front zamarł, żołnierze zorientowali się, że we wrogich okopach siedzą też Polacy. W niektóre niedziele i święta machali więc białymi flagami i wychodzili do siebie. Raz żołnierze austriaccy odwiedzali okopy carskie, kolejnym razem odwrotnie. Na dźwięk trąbki, zwiastującej koniec rozejmu, wracali na swoje pozycje.

We wspomnieniach często trafiamy na takie dramatyczne momenty: spotkania Polaków w różnych mundurach na polu walki. Mieszkaniec Gorlic wspominał, jak po bitwie natknął się na rannego oficera rosyjskiego, jak się okazało Polaka. Po chwili ujrzał, jak „zbliży się szybkim krokiem żołnierz niemiecki z karabinem gotowym do strzału z nasadzonym bagnietem i wali wprost ku nam. Nie wahał się bynajmniej na to, że oficer ten jest prawie bliski śmierci, że jest zupełnie rozbrojony - podskoczył do niego i w ordynarny sposób rewiduje, a znalazłszy w jego kieszeni grubo wyładowany portfel, wydziera mu go (...). Na to ciężko ranny oficer mówi do niego po polsku: »Panie, to są moje pieniądze«. Piornunujące wrażenie zrobiła na mnie reakcja żołnierza, kiedy ten również odezwał się po polsku: »Bądź cicho, ty pierunie, bo cię bagnietem przebiję!«. Gorliczanin podsumowuje: »Nigdy nie przypuszczałem, że człowiek aż tak zdziczać może, i że zabory mogły aż tak bardzo Polaków rozdzielić».

Setki tysięcy polskich rodzin przeżywały swoje prywatne dramaty. Jak Drużkowscy ze wsi Łysa Góra koło Tarnowa. „Zmobilizowano sześciu braci mojej babci, trzech zginęło. Nikt nie pamięta, kiedy. Tylko ich nazwiska są na niewielkim pomniku, który po wojnie stanął we wsi. Wśród wielu naz-

wisk poległych z Łysej Góry” - wspomina ich krewny. Szacuje się, że podczas wojny poległo około 86-90 tysięcy polskich żołnierzy c. i k. armii.

Wyzwolenie

Nastał rok 1918. Polacy w austriackich mundurach, walczący na włoskim froncie czy na Ukrainie, czekali końca wojny. Mijały miesiące, monarchia Habsburgów chyliła się ku upadkowi.

16 października 1918 r. cesarz Karol, następca Franciszka Józefa, ogłosił manifest „Do moich wiernych austriackich ludów”, w którym zapowiadał przekształcenie monarchii w państwo wielonarodowe. Ale na reformy było za późno. 3 listopada podpisano zawieszenie broni. Gdy państwo, któremu przysięgali zaczęło rozpadać się, żołnierze wielonarodowej armii zaczęli wracać do domów. Jak np. żołnierz 20. pułku z Nowego Sącza, w którym na przełomie października i listopada oficerowie-Polacy, zrzeszeni w organizacji „Wolność”, przejęli komendę i z całym wyposażeniem pociągiem wrócili do rodzinnych miast.

Większość żołnierzy zrzuciła austriackie mundury i wróciła do domów - po latach spędzonych na froncie, mieli dość wojny. Pod rozkazy polskie przeszedł w całości jeden tylko pułk ułanów. W tym czasie zaczynały się już polsko-ukraińskie walki o Lwów, w Galicji Zachodniej formowano pułki Wojska Polskiego. Nowosądecy górale, teraz już w maciejówkach z orzełkiem - i często w starych austriackich mundurach (innych w tworzącym się kraju nie było) - ruszyli na kolejny front jako 1. Pułk Strzelców Podhalańskich. W Krakowie żołnierze 16. Pułku Strzelców (dawnej Landwehry) pozostało półtora setki, ale po uzupełnieniu ochotnikami - w tym krakowskimi studentami - ruszyli na front już jako 20. Pułk Piechoty Ziemi Krakowskiej. Zwłaszcza oficerowie dawnych armii zaborczych, fachowo przygotowani i często lepiej wyszkoleni niż oficerowie Legionów, byli cennym wzmocnieniem dla Wojska Polskiego.

Dla naszych pradziadków lub już prapradziadków sto lat temu kończyła się Wielka Wojna. Choć dla nich było to „cudzy” konflikt, to dla narodów Europy Środkowej jej stawka okazała się zasadnicza. Koniec roku 1918 przyniósł kres starej XIX-wiecznej Europy, obalił mocarstwa i umożliwił powstanie nowych państw na mapach - w tym Polski.